Należytość pocztowa opłacona gotówką.

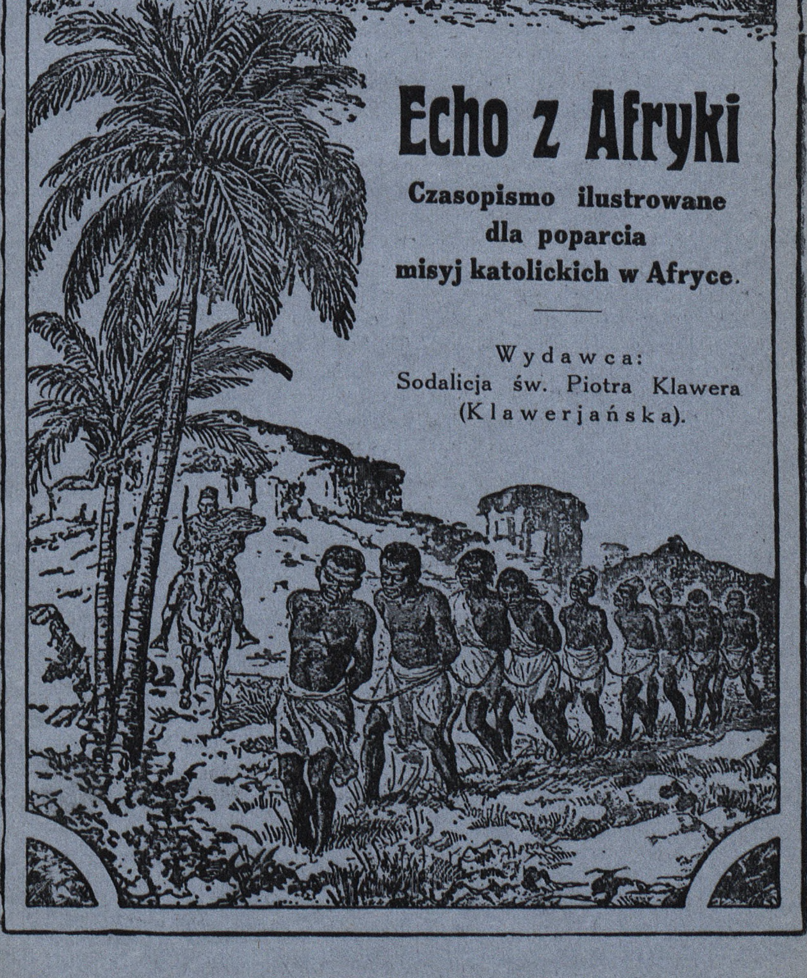
Rok XXXVIII. — Nr. 12. Grudzień 1930.



Echo z Afryki

Czasopismo ilustrowane dla poparcia misyj katolickich w Afryce.

Wydawca:
Sodalicja św. Piotra Klawera
(Klawerjańska).



ECHO Z AFRYKI

katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieży Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w języku polskim, włoskim, francuskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim, węgierskim i chorwackim.

WYDAWCA: Sodalicja Klawerjańska

Cena rocznie 2.50 Złp., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filij, albo wprost do gen. Kierowniczki Sodalicji Klawerjańskiej w Rzymie: Roma (123), via dell'Olmata 16.

Cena pojedyńczych numerów 20 gr.

Adresy filij i biur Sodalicji Klawerjańskiej:

Warszawa, ul. Warecka 10 m. 5. — **Kraków**, ul. św. Marka 25. — **Poznań**, ul. Szymańskiego 6. — **Wilno**, ul. Zamkowa 19. — **Częstochowa**, ul. Panny Marji 73. — **Krosno**, (Małopolska). — **Kielce**, p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckiego 16 m. 8. — **Gniezno**, p. Anna Potulna, Mieczysława 1. — **Bielsko**, Piłsudskiego 7. — **Łódź**, p. Ignacy Dubas, ul. Przędzalniana 55. — **Lwów**, p. Fedaszówna, ul. Zadwórzańska 89, albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — **Wrocław**, Hirschstrasse 33. — **Zug**, (Szwajcarja), ul. św. Oswalda 15. — **Ameryka**, Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd, **St. Louis Mo.**

Adres domu głównego: **Rzym**, Sodalizio di S. Pietro Claver. Roma (123), via dell'Olmata 16.

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188 — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Wilno 80.954. — Krosno 411.222.

OFIARY NADESŁANE

w miesiącu sierpniu 1930 roku.

Ks. Jan Kuczyński po Siostrze swej śp. Bronisławie 101 zł. — M. Wiliński 35 zł. — I. Waśkiewicz 45 zł. — M. Motzowa 20 zł. — R. Łuczywek 60 zł. — M. Dąbrowska 20 zł. — M. Krawczykowska 50 zł. — A. Skoczek 50 zł. — St. i W. Rutkowscy 60 zł. — A. Wojakowska 18.50 zł. — G. Wusowski 50 zł. Ks. M. Sawicki 16 zł. — M. Cynkówna 60 zł. — M. Cynkowa 60 zł. — Krigierowa 90 zł. — B. Hlebko 60 zł. — J. Sobieszkówna 20 zł. — B. Kulczycka 162 zł. — M. Wejnfunter ze Żbikowa 19 zł. — J. Majewska 120 zł. — J. Gałka 60 zł. — SS. Kapucynki 435 zł. — S. Klara 50 zł. — B. Wasilewska 65 zł. — Ks. Prał. Lipski z parafji 126 zł. — D. Rojecka 100 zł. — J. Jankowska 80 zł. — Jarończyk 60 zł. — J. Majewska 140 zł. — Sodalicja Pań Bł. Andrzeja Boboli 60 zł. — A. Uszyńska 120 zł.



Dla naszych maluczkich.

Idąc, szli i płakali, rozsiewając ziarna swoje.
(P. 125. 6).

Kiedy Boski Zbawiciel w czasie Swego życia publicznego chodził po piaszczystych i rozpalonych drogach Galilei, wzrok Jego duszy zwracał się ku chwale Ojca, a serce pełne poświęcenia, ku człowiekowi upadłemu, którego miał przywieść z powrotem do Boga. Otoczony był ludem prostym, z którego powołał Sobie pierwszych uczniów, i dziećmi, które pieścił i których czoła dotykał Swemi Boskiemi ustami. Uczeni pogardzali tym człowiekiem, który nie uczęszczał do żadnych sławnych szkół. Faryzeuszów obrażała Jego nauka przepojona pokorą i prostotą. A Jezus szedł naprzód mimo to, gdyż zstąpił na ziemię, aby pełnić wolę Ojca i dokonać Swego dzieła.

Misjonarz idzie za swoim Mistrzem, naśladuje Go, żyje w Nim.

Naczelnicy i starszyzna plemion zaczynają zwykle od pogardzania nim i prześladowania go. Pierwsi zbliżają się doń dzieci i ludzie prości. On ma tak dobre serce, głosi słowa tak piękne, poświęca się tak prawdziwie. Pozyskani, nawróceni chcą iść za nim, naśladować go, pomagać mu, żyć jak on po apostolsku. I tak powoli urabiają się z nich katechiści, ci nieodzowni pomocnicy misjonarza.

17. XI. 30. — 12 000.

Najpierw są oni jego poprzednikami, pomocnikami, wreszcie jego następcami, którzy prowadzą dalej dzieło kapłanów wśród ziomków.

Dzięki ich znajomości języka, zwyczajów, wierzeń danego kraju łatwiej im dostać się do środowiska tubylczego. Pracują w niem przykładem swoim i objaśnieniami, często bardzo oryginalnemi, nad wykorzenieniem przesądów pogańskich, uczą dzieci katechizmu, w razie nieobecności kapłana przewodniczą modlitwom codziennym, chrzczą umierających. Idą prawdziwie w trudzie i cierpieniu rzucając dobre ziarno. Licho wynagradzani, obarczeni rodziną żyją w ścisłem ubóstwie pełniąc niejako obowiązki kapłanów. Wiążą się czasami ślubem posłuszeństwa względem misjonarza. Przebywając ciągle w błocie pogaństwa, muszą oni, aby się nie dać zabrudzić, posiadać w wysokim stopniu cnoty: czystości, cierpliwości, wytrwałości i głębokiej pobożności. Są to aniołowie, przeznaczeni jak niegdyś ci, którzy ukazali się pasterzom w Betlejem, aby doprowadzić dusze swoich współziomków do wiary w Słowo wcielone.

Wolno nam wierzyć, że w dzień pamiątki Swego narodzenia w czasie Dzieciątko Jezus przedewszystkiem spogląda na tych czarnych pasterzy, którzy mu przyprowadzają trzódkę dusz wiernych i uległych.

Pójdźmy za przykładem Zbawiciela! Aby Mu się przypodobać, modlitwą i jałmużną okażmy swe współczucie czarnym katechistom, którzy z taką pobożnością śpieszą do żłóbka ustawionego w ich biednych kościółkach i kaplicach i murzynkom, którym oni wskazują drogi Boże.

Kilka razy w ciągu tego roku zwłaszcza powtarzaliśmy, że jeżeli katechiści i dzieci są największą pociechą i najpewniejszą nadzieją misyj katolickich, to szkoły wobec nowych ustaw szkolnych przysparzają Ojcu Św. i misjonarzom wiele poważnych trosk. Aby stworzyć apostołów wystarczy modlitwa i łaska, ale dla wyszkolenia dyplomowanych katechistów-nauczycieli potrzeba lokali, profesorów, pensyj, słowem **środków materjalnych.**

Razem z nowemi potrzebami Opatrzność wzbudza nowego ducha ofiary.

Drodzy Dobroczyńcy, w imię Najśw. Dzieciątka Jezus prosimy was o litość, o jałmużnę dla naszych czarnych nauczycieli i ich uczniów. Dzieciątko Boże wynagrodzi

wam to Swoim uśmiechem, łaską, szczególniejszem błogosławieństwem dla was, waszych rodzin i wszystkich waszych zamiarów.

Pokój ludziom dobrej woli!

Żniwo wielkie, ale robotników mało.

Ilu jest misjonarzy w Afryce? Urzędowa statystyka św. Kongregacji Rozkrzewiania Wiary (Propaganda Fide) podaje, że w r. 1927 pracowało w Afryce 2829 misjonarzy. Jeżeli doliczymy do nich 127 kapłanów krajowców, to otrzymamy liczbę 2956. Zestawiwszy tę liczbę z ilością ludności, zobaczymy, że na jednego kapłana czy misjonarza przypada 1320 katolików, prócz tego 336 katechumenów a nadto każdy kapłan powinienby nawrócić 41.277 inowierców, mahometan lub pogan, rozmieszczonych nierówno na bardzo rozległych obszarach. Nadomiar tego misjonarzom w Afryce brak wszelkich środków nowoczesnych komunikacyjnych. Gdyby łaska Boża nie umacniała sił ludzkich, nie mogliby misjonarze podołać tej pracy. Jakże można im pomóc?

Mamy ku temu trzy osobliwie sposoby. Jeden wskazał nam Chrystus sam, mówiąc: *Proścież tedy Pana żniwa, aby wysłał robotników do Winnicy swojej.* Drugi to zalecone przez Ojca świętego kształcenie kleru krajowego.

Oba te sposoby, oba te środki są w najwyższym stopniu potrzebne, ale działanie ich jest z natury rzeczy bardzo powolne. Nie można bowiem z dziś na jutro wyświęcić dostatecznej ilości kapłanów czy to białych, czy też krajowców. Przygotowanie do stanu duchownego wymaga czasu i musi być gruntowne a tymczasem dusze czekają! Co dzień, co miesiąc, co rok tyle ich przenosi się do wieczności, nie poznawszy prawd wiary, których niema im kto opowiadać.

Jakiegoż tedy należy się chwycić sposobu, aby jak najwięcej dusz usłyszało „dobrą nowinę”?

Trzeba naszym dzielnym misjonarzom dodać do pomocy **armję katechistów**. O tej konieczności przeko-

nani są wszyscy, począwszy od Głowy Kościoła aż do najmłodszego misjonarza. Sodalicja św. Piotra Klawera wzięła sobie za zadanie szerzyć świadomość, jak niezbędnem jest wyszkolenie katechistów i ułatwiać je zachęcaniem do składek na ten cel.

Jak bardzo czarni katechiści potrzebują naszego poparcia, dowodzą wyjątki z listów misjonarzy, które tu przytaczamy.

Ks. Biskup Morin — ze Zgromadzenia Ojców Białych — Prefekt apostolski z Nawrongo.

Z radością wielką zużyłem sumę, otrzymaną od was niedawno, na utrzymanie katechistów. W ciągu mego półtorarocznego pobytu tutaj udało mi się ilość katechistów w dwóch stacjach naszej prefektury podnieść do 28. Pracujemy nad wyszkoleniem nowych sił, ufam też, że co rok liczba ich się powiększy. Muszę jednak bardzo liczyć się z groszem, a że życie tu jest względnie drogie, utrzymanie katechistów pociąga za sobą wielkie wydatki. Poświęcając czas swój przeważnie dla misji, zasługują oni w zupełności na stałe wynagrodzenie, z któregoby żyć mogli wraz z rodziną, bo po części są to ojcowie rodzin. Miesięcznie potrzebowałby taki katechista 50 zł. co najmniej, dlatego też muszę się wyrzec zorganizowania znaczniejszego oddziału tych cennych pomocników.

Lecz choć ich narazie tak mało, oddają mi oni jednak wielkie usługi. Za ich przyczyną ilość naszych katechumenów wzrosła podwójnie, nadto udało im się założyć po wsiach poza obrębem misji siedm katechumenatów, w których mamy już przeszło 450 gorliwych uczniów.

Działalność więc katechistów jest dla nawrócenia czarnej rasy sprawą niesłychanej wagi. Ta dzika, pierwotna ludność czuje nieprzezwyciężony z czcią zmieszany lęk przed białymi ludźmi i ucieka przed nami. Katechista natomiast jest „swój", zna ich zdolności umysłowe, wie jak się do nich zabrać i jak ich ująć i wzbudzić w nich zaufanie dla misjonarza. Najgorsze to to, że już dwa protestanckie zgromadzenia zamyślają osiedlić się w tej bardzo ludnej okolicy. Tem goręcej dziękuję wam za pomoc, przesłaną naszym katechistom.

O A. Rowlands — ze Stow. św. Józefa z Mill-Hill — z Prefektury Kawirondo.

Pierwszy to raz odzywam się do was z prośbą o pomoc, przeto muszę się wam przedstawić. Jestem sam w tej misji, w której przedtem pomagałem Ojcu Bouma, zanim go przeniesiono. Nękają mnie ciągle kłopoty pieniężne, od krajowców niewielką tylko mogę mieć pomoc. Pragnąłbym udoskonalić naukę szkolną w myśl życzenia Ojca św. i staram się też we wszelki sposób o katechistów, którzyby oprócz religji udzielać mogli jeszcze innych przedmiotów. Opłacenie jednak katechistów staje się dla mnie coraz nieznośniejszym ciężarem. Siostry zajmują się w pew-



Szkoła OO. Kapucynów w Kraju Gallasów.

nej części szkółką misyjną, ale koszta ja muszę pokrywać. Moje fundusze są wyczerpane — nie mam jednak odwagi zamknąć chociażby jednej ze szkół wiejskich, gdyż przez to dużo dusz odpadłoby od katolicyzmu i dostałoby się w ręce sekciarzy. Czy możecie mi — z miłości do tych dusz — przysłać jaki zasiłek pieniężny? W naszych czasach dusze w Afryce zdobywa się najskuteczniej za pomocą chrześcijańskiego wychowania i wykształcenia — mam dużo katechistów. Przynajmniej sześciu z nich muszę o-

płacać po 50 zł. miesięcznie. Reszcie nic dać nie mogę. Znajduję się obecnie w tak ciężkiem położeniu, że wkrótce będę musiał chyba zaniechać wszystkiego, a to zniweczyłoby owoce długiej, mozolnej pracy. W okręgu mam co najmniej tysiąc katechumenów. Jeżeli nie postawię szkoły, nie urządzę jej i nie osadzę tam nauczyciela, tak jak przyrzekłem, katechumeni odejdą. **Przez miłość ku Bogu i ku duszom tych pogan pomóżcie mi, proszę!**

Z benedyktyńskiej misji Lugarawa — Afryka wschodnia.

Za łaską Bożą i przyczyną Jego Aniołów i Świętych misja nasza rozwinęła się znacznie. Rozmieściliśmy po kraju 60 katechistów, którzy pomagają nam zdobywać dzikich Wapangwa i Webena dla Chrystusa. Jest to uporczywa walka z pogaństwem i z pewną sektą, która kraj ten uważa za swoje dziedzictwo.

Największy nasz kłopot to wyżywienie tylu katechistów. Skąd wziąć dla nich chleb potrzebny?

Zazwyczaj gdy jaka fabryka lub inny interes nie może opłacić całego swego personelu, zwalnia część i zatrzymuje tylko tylu pracowników, na ilu mu starczy. Z misją ma się sprawa inaczej. Zwolnienie jednego lub więcej katechistów oznacza zarazem utratę odnośnych placówek, które zagarnie pogaństwo lub sekta. Ojciec św. Pius XI pisze: **„Misja bez katechistów nie ma przed sobą przyszłości“**. Wszyscy biskupi misyjni są tego zdania, że misja powinna mieć dużo katechistów i to katechistów zdolnych, kładą też wielki nacisk na ich wyszkolenie. Tym świeckim apostołom dużo dusz zawdzięcza swe ocalenie. Sodalicja św. Piotra Klawera zrozumiała niezbędność tych pomocników i łoży wedle sił swoich na ich utrzymanie. Również misja w Lugarawa doznała już od Sodalicji pomocy, składa też na tem miejscu najserdeczniejsze „Bóg zapłać” wszystkim dobroczyńcom. Gorąco proszę także o modlitwę. Misja nasza ma przed sobą w tym roku wielkie zadanie i bardzo potrzebuje modlitwy. Modlitwa to rosa niebieska, która użyźnia winnicę.

Aby spełnić pobożne życzenia.

Wielkie wydarzenie Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Afryce obudziło bezwątpienia w wielu

Czytelnikach życzenie poznania, jak się rozwija religja katolicka w tej wielkiej części świata.

Słuszną tę ciekawość postaramy się zaspokoić ogólnym przeglądem. Sprawozdanie nasze zapożyczamy u najnowszej oficjalnej statystyki Kongregacji Rozkrzewienia Wiary z pod daty 30 lipca 1927 roku. Statystyka, której się trzymamy, odpowiada na każde w tym względzie zapytanie; ograniczamy się tu na kilku najważniejszych wykazach.

Musimy najpierw zaznaczyć, że Afryka w większej swej części, owszem prawie w całości, jest krajem misyjnym, podległym Świętej Kongregacji Rozkrzewienia Wiary. Trafiają się jednak i w tej części świata misje, niezależne od tej Św. Kongregacji, jak naprzykład Prelatura Mozambiku, Patrjarchaty Koptów i Armeńczyków w Aleksandrji, wikarjat apostolski Erytrei i kilka innych misyj nie są podległe Św. Kongregacji Rozkrzewienia Wiary, lecz Kongregacji Kościoła Wschodniego. Dlatego też statystyka, którą podajemy, nie zawiera w sobie tych krajów.

Dzielimy Afrykę według statystyki na cztery części, a mianowicie:

1) Afryka Północna i Północo-wschodnia, która obejmuje: Marokko, Saharę, Libję, Egipt, angielsko-egipski Sudan, Abisynję, Kraj Gallasów i Kaffę, francuski kraj Somali i włoski kraj Somali.

2) Afryka Zachodnia obejmuje: francuską Afrykę Zachodnią, Sierra Leone, Liberję, Złote Wybrzeże, Nigerję, francuską Afrykę Równikową, Angolę, Kongo Belgijskie i hiszpańską Gwineę.

3) Afryka Wschodnia obejmuje: Ugandę, kolonję Kenji, terytorjum Tanganiki i protektorat Nyassy.

4) Afryka Południowa i wyspy afrykańskie obejmują: Związek południowo-afrykański, Południowo-zachodnią Afrykę i Rodezję, Madagaskar, wyspy Mayotta, wyspy Nossi-Be i Komory, wyspy Sejszelskie, św. Maurycego i Réunion.

W intencji naszych Prenumeratorów i Dobroczyńców odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy św. rocznie.

Wykaz statystyczny.

Różne części Afryki	Prefektury lub Wikarjaty apost.	Katolicy	Katechumeni
Afryka Północna i Północo-wschodnia	15	299.431	31.029
Afryka Zachodnia	50	1.320.038	686.559
Afryka Wschodnia	16	542.353	179.793
Afryka Południowa i wyspy afrykańskie	29	293.326 747.845	94.528
Suma ogólna	110	3.202.993	991.909

Różne części Afryki	Kapłani krajowi	Liczba Komunij św. czerwiec 1926, czerwiec 1927.	Kościoły[1]) lub kaplice
Afryka Północna i Północo-wschodnia	16	3.076.739	491
Afryka Zachodnia	20	11 511.164	8.151
Afryka Wschodnia	47	6.839.262	4.097
Afryka Południowa i wyspy afrykańskie	30	3.304.373 5.089.236	2.296
Suma ogólna	113	29.820.774	15.035

Bolesna prawda.

Sumy powyższe, zwłaszcza liczba Komunij świętych są wspaniałemi owocami głoszenia świętej Ewangelji. Zapewne niejedni z naszych Czytelników, rzuciwszy na nie okiem, powiedzą sobie w zapale i wdzięczności ku Bogu: „Toż przecie Afryka już jest nawrócona; na cóż jeszcze pracować dla Misyj afrykańskich i ofiary składać na ten cel?”

Ażeby ich wyprowadzić z tego błędnego mniemania, dodajemy tu i inną statystykę. I ta również — podkre-

[1]) Są to przeważnie ubogie kościółki ze słomy i gliny, ale gdzieniegdzie trafiają się również ładne kościoły budowane z kamienia.

ślamy to — obejmuje nie całą Afrykę, lecz tylko obszary, zależne od Św. Kongregacji Rozkrzewienia Wiary.

Ludność	Katolicy i katechumeni	Dusze, które jeszcze trzeba nawrócić
126.277.878	4.262.538	122.015.340

Uwaga: Do numeru tego dokładamy czek Pocztowej Kasy Oszczędności w celu ułatwienia przesyłki łaskawej ofiary na utrzymanie czarnych katechistów jako dar gwiazdkowy dla Bożego Dzieciątka. „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, Mnieście uczynili“ powiada Pan Jezus.

Podwójne „gody“.

Wikarjat apostolski Natalu. W. O. Kerautret, Oblat N. M. P.

Wróciwszy wczoraj z mego objazdu, opowiem wam o nim słów kilka. Słuchałem spowiedzi przez dwa dni w misji głównej, poczem rychło rano 24-go pojechałem do misji św. Józefa, założonej w r. 1926, do której trzeba jechać stąd konno cztery godziny. Dzień cały przeszedł na przygotowywaniu Bogu godnego przybytku w duszach i w świątyni. O 11 w nocy niewielki kościół był już dobrze zapełniony W pół godziny później rozległy się wśród pól srebrzyste dźwięki dzwonka. Katechista śpieszył się z zapaleniem lamp porozwieszanych tu i ówdzie celem oświetlenia drogi dla procesji. Wszyscy, przybrani w godne szaty — (zaręczam, że niewiele było w nich piękna i przepychu) przygotowywali się na uroczystą chwilę.

Cisza wielka — nastrój świąteczny. Kapłan przybrany w albę i stułę, wychodzi niosąc na skromnej poduszce Dzieciątko Boże. Ustawia się procesja — wszyscy mają w ręku palące się świece. Kolęda „Kesihanbe” płynie ochoczo ze wszystkich piersi. Budzą się echa dalekie, zwiastując ludowi, który jeszcze niestety ma sporo wśród

siebie zwolenników i protestantyzmu i pogaństwa, radosną pamiątkę Narodzenia Bożego. Obraz ten w swej naiwnej prostocie, odzwierciadla dobrze to, co przed dwoma tysiącami lat działo się w cichem Betlejem.

Kapłan celebrujący — wracając — z trudem przedostaje się przez gęste tłumy, aby dotrzeć do żłóbka i złożyć w nim Dzieciątko. Podczas Pasterki dużo z obecnych przystępuje do Stołu Pańskiego i z wielką wiarą i skupieniem przyjmuje Tego, który sam jeden jest pokojem duszy. Podczas drugiej Mszy św. wierni śpiewali i modlili się głośno.



Czarna Siostra rozdaje dzieciom polentę w wieczór wigilijny.

Nazajutrz rano — w pierwsze święto — wyruszyłem znowu konno do misji Niep. Serca N. M. Panny, dokąd przybyłem około 7-mej. Przez trzy godziny słucham spowiedzi. O 10-tej odprawiłem trzecią Mszę św. — królewską. Tu też zebrały się tłumy i było to nielada zagadnieniem, jak to wszystko pomieścić. Miejsca starczyło tylko dla dzieci szkolnych, dla ochrzczonych i dla katechumenów. Protestanci i poganie musieli zadowolić się asystowaniem z zewnątrz. Skupienie wszakże naszych chrześcijan wywarło na nich zbawienne wrażenie.

Ten tłumny udział tłumaczy się tem, że Boże Narodzenie jest bardzo wielkiem świętem dla naszych czarnych. „Czy to możliwe”, dziwują się biedacy w swojej naiwnej prostocie, że ten potężny „Enkulunkulu (Bóg) zstąpił na ten padół ziemski dla nas, ażeby nas odkupić i pociągnąć ku Sobie?”

Po Mszy św. nastąpiła ważna i wzruszająca ceremonja Chrztu św. trzydziestu dorosłych. Co za uczta radosna u stóp żłóbka maleńkiego Króla Niebios!

Biedni czarni, z których wielu przyszło zdaleka, wrócili do swego „kraalu” niewątpliwie tak samo jak owi pasterze betlejemscy, „wielbiąc i chwaląc Boga we wszystkiem, co słyszeli i widzieli”.

A misjonarz niemniej był uradowany, widząc tyle dobrej woli. Jedna atoli chmurka maleńka zamąciła to wesele. Stanęła mu przed oczyma konieczność wybudowania nowego kościoła, obszerniejszego i odpowiedniejszego dla Syna Człowieczego.

Kwota, która, jak już donosiłem, nadeszła niedawno od Sodalicji, dopomogła zbudować mały klasztorek dla Dominikanek, co z początkiem roku przyszłego osiąść mają w misji; kaplica posłuży zarazem za szkołę. Pragnąłbym bardzo rozpocząć budowę nowego kościoła jak najprędzej. Krajowcy są pełni dobrej woli i obiecują już swą pomoc przy znoszeniu kamieni i stawianiu murów.

Pozwólcie, że jeszcze zaapeluję do szczodrości naszych dobroczyńców. Z czterystu funtami szterlingów — mając ponadto obietnicę kilku drobnych darów — będziemy mogli wznieść N. Sercu N. M. Panny piękny przybytek. Serce moje pełne jest otuchy.

Pierwszy biskup murzyn.

W niedzielę dn. 3 sierpnia w kaplicy etjopskiej Kolegjum Papieskiego w państwie Watykańskiem sekretarz kongregacji Kościoła Wschodniego, J. Eminencja Kardynał Ludwik Sincero, udzielił święceń biskupich najprzewielebniejszemu Chidané Mariam Cassa, tytularnemu biskupowi w Tibari, urodzonemu we wsi Hebe, należącej obecnie do włoskiej Erytrei, a dawniej do Abisynji.

Współkonsekratorami byli: Msgr. Zampini, wikarjusz Jego Świątobliwości w Watykanie i Msgr. Santini z zakonu Kapucynów, biskup z Zamy. Uroczystości tej asystowali: Gubernator miasta Watykańskiego, minister Etjopji przy Kwirynale i inni panowie z ambasady etjopskiej, hrabia Campello, oficer wojsk etjopskich i inni przedstawiciele kolonji. Licznie stawili się Ojcowie Kapucyni oraz członkowie innych zakonów. Nowo wyświęcony biskup będzie rezydował w Asmarze jako Ordynarjusz katolickiego etjopskiego rytu w Erytrei.

Matka Pontoir.

Opowiadanie niniejsze nadesłał Sodalicji św. Piotra Klawera ks. Biskup Lerouge z kongregacji OO. Ducha św., wikarjusz apostolski w Gwinei francuskiej. Zainteresuje ono naszych czytelników, ponieważ jest utworem seminarzysty murzyńskiego, adoptowanego przez jednego z naszych dobroczyńców.

Od czasu wybudowania kościoła św. Antoniego, Matka Pontoir co rano bywała w świątyni. Wchodziła do kościoła bocznem wejściem, cichutko siadała na swojem miejscu i czekała na rozpoczęcie Mszy św. Poczciwa staruszka należała prawie do misji. Kiedy Ojcowie wracali z dłuższej podróży, gdy żółkli na twarzach wskutek żółtaczki, gdy febra chwytała ich podczas Mszy św., Matka Pontoir poczuwała się do nowego obowiązku. Podchodziła zaraz do balustrady i mawiała do nas: „Jesteś zmęczony! Poczekaj, dam ci lekarstwo". Na znak zgody oddalała się szybko, zbierała pnącze, wygrzebywała korzonki, zrywała listki, odłupywała kawałki kory jakiegoś drzewa. Niebawem zjawiała się, niosąc sporo z wszystkich tych ziół, o barwie szafranu, w czyściuteńkim garnuszku. „Wypij to!"

Piliśmy duszkiem, krzywiąc się niemiłosiernie, takie to było gorzkie okrutnie. Wiedzieliśmy wszakże, że poczciwa kobiecina zna się na ziołach dżungli. Wieczorem już okazywał się doskonały skutek: można było spakować tobołek i bez obawy wędrować w dalszą drogę.

Mijały lata. Dla starych rok liczy się podwójnie. Nasza starowina przygarbiała się coraz bardziej, nogi ugi-

nały się pod nią, wypowiadając posłuszeństwo. „Co to za stworzenie, które chodzi zrana na czterech, w południe na dwóch, a wieczorem na trzech nogach?” Zagadka ta nie sprawiłaby nam takiego kłopotu, jak Edypowi, który stał przed Sfinksem, bo słyszeliśmy co rano stuk kija o cement. Puk! puk! puk! Kogut musiał już piać w chacie Matki Pontoir; tak — to ona! Wchodziła bocznem wejściem, cichutko siadała na swojem miejscu i czekała na rozpoczęcie Mszy św. Wiek jej przywodził na pamięć Annę prorokinię w świątyni jerozolimskiej. Gdy miała lat 30 odumarł ją mąż, pan Pontoir, jeden z najgorliwszych katolików w Konakry, babką była już od niezliczonych miesięcy. Zdawało się, jakoby Bóg był o niej zapomniał.

Jednakże jednego dnia dał jej znać, że koniec się zbliża. Dzwon dzwonił jak zawsze około 5-tej rano, ale Matka Pontoir nie mogła już pójść za jego wezwaniem. W niemocy swojej pocieszała się, odmawiając różaniec; niejedno żarliwe „Zdrowaś” dodała pewnie ponad dziesiątkę.

Ojciec Bondallaz poszedł ją odwiedzić; byli dobrymi przyjaciółmi z lat dawnych. Rozdzieliły ich jego obowiązki zakonne. Opatrzność zrządziła, że on właśnie znalazł się u łoża śmierci swojej sąsiadki, aby ułatwić jej przejście do wieczności. Odbyła się spowiedź św.

— Matko — rzekł do niej Ojciec Bondallaz — pomódl się dziś szczerze. Jutro rano przyniosę ci Pana Jezusa...

— Nie — odpowiedziała staruszka; — przynieś Go lepiej zaraz... i pośpiesz się!...

— Tak już późno — wmieszała się jej córka — niech matka zaczeka może do jutra...

— Titi, muszę natychmiast przyjąć Komunję św.... Ojcze, nie zwlekaj, czas nagli...

Kapłan wyszedł...

— Weź obrus najbielszy, krucyfiks, który Ojciec Lorber ofiarował ojcu twemu, i tę szklankę, Titi... Ustaw to na stole; Bóg ma tu wstąpić... Poszukaj w skrzynce... wyjmij najlepszą suknię i ubierz mnie... Pomóż mi usiąść tu na krzesełku. A l l a h f a m a y a! Pan odwiedzi nas!

Na stoliczku, przystrojonym świecami i kwiatami, misjonarz złożył właśnie Hostję św. Modli sie przez chwilę, następnie zwraca się do umierającej ze słowami otuchy i każe wzbudzić w sobei akt miłości.

„Czegóż miałabym się obawiać? Czy Bóg nie jest Ojcem naszym? Czy dziecko może się bać powitać Ojca”...

Matka Pontoir przyjęła swego Boga. Siedzi ubrana w najlepszą suknię, z oczami półprzymkniętemi. Gdyby nie paciorki różańca, przesuwane nieustannie w wychudłych palcach, możnaby myśleć, że nie należy już do tego świata, takim spokojem tchnie jej oblicze.

Akt dziękczynienia już ukończony. Domownicy przenoszą ją zpowrotem na łóżko w pozycji półleżącej, gdyż brak jej tchu. Podają jej coś do picia.

„Niczego mi nie trzeba... Przecież Bóg mój jest we mnie”.

Prosta jej dusza rozpływa się w nabożnym zachwycie; czuje się niby podróżny, który z niecierpliwością czeka na chwilę odjazdu... Nagle Matka Pontoir otwiera szeroko oczy; wyciąga ręce, jakby chciała powitać kogoś, kto niewidzialny wstępuje w progi jej chaty.

Równocześnie z gestem tym woła: „Won Fafé, nakha na arianna! Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech!...“

Milknie... Ledwie widoczne drżenie, niedosłyszalne westchnienie, ręce opadają bezwładnie... Matka Pontoir nie żyje.

Dokończyła „Ojcze nasz”... w niebie.

Kronika Sodalicji św. Piotra Klawera.

Kraków. Dnia 14 września obchodziliśmy uroczystość św. Piotra Klawera w kościele N. Serca Jezusowego na Wesołej. O godz. 9-tej odprawił nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu Przew. O. Krzyszkowski, Dyrektor Dzieła Rozkrzewienia Wiary. Podczas nabożeństwa wygłosił kazanie Przew. O. Kwiatkowski T. J. Czcigodny kaznodzieja ukazał najpierw okrucieństwa, jakich się dopuszczali ludzie rasy białej względem murzynów, urządzając na nich obławy — jak na zwierzęta i sprzedając jako towar do najcięższych robót w kopalniach lub plantacjach. Przedstawił potem, jak to okropny los tych nieszczęśliwych starał się złagodzić święty Piotr Klawer, Jezuita, stając się ich Aniołem opiekuńczym. Własną ręką ochrzcił niewolników murzyńskich ponad 300.000. Tej to rasie murzyńskiej należy się i od nas wszystkich, należących do rasy białej, zadośćuczynienie za krzywdy

doznane, możemy zaś to uczynić modlitwą o ich nawrócenie i ofiarą pieniężną dla tych, ktorzy się ich losem zajmują t. j. dla misjonarzy.

Dnia 21 września nabożeństwo misyjne odprawione zostało na Prądniku Czerwonym na sumie z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Kazanie wygłosił Przewiel. Ks. Tomera Proboszcz parafji Czerwony Prądnik. Czcigodny kaznodzieja przedstawił słuchaczom powołanie św. Mateusza do pracy apostolskiej przez Pana Jezusa, następnie wykazał obowiązek, włożony na nas wszystkich przez samego Pana Jezusa, a w szczególności podniesiony przez Ojca św. obecnie panującego nam Piusa XI, abyśmy wszyscy byli misjonarzami względem pogan t. j. gdy nie możemy sami jechać za morza dla ich nawracania, nie ustawali w modłach i ofiarach o siłę i męstwo dla misjonarzy, oraz nie szczędzili datków materjalnych na wspomaganie misyj.

Wynik ofiar „Krucjaty Modlitw za Afrykę“ z r. 1930.

Mszy świętych 4.669; Komunij świętych 3.163; Komunij duchownych 15.931; Dróg krzyżowych 1.895; Różańców 4.155; Umartwień 5.021; Nowen 815; Ojcze nasz, Zdrowaś Marjo i Chwała Ojcu 20.418; Nawiedzeń Najśw. Sakramentu 10.368; Aktów strzelistych 122.532; Litanij i różnych modlitw 3.259; Godzin adoracji 11; Obowiązków i lekcyj 72; Godzin milczenia 124; Spowiedzi 3. Stokrotne „Bóg zapłać” wszystkim naszym Czytelnikom za tak gorliwy udział w naszej „Krucjacie Modlitw za Afrykę”. Owoce tych modlitw dały się bezwątpienia odczuć na czarnej upośledzonej ziemi murzynów.

Podziękowanie.

Z końcem każdego roku Sodalicja św. Piotra Klawera mówi zawsze słowo: dziękujemy. Słowo to, powtarzane corocznie, ma jednak coraz to nowe, głębsze i serdeczniejsze znaczenie.

Dziękujemy wszystkim tym, którzy tak hojnie popierają nasze dzieło bądź to datkami pieniężnemi, bądź też darami w naturze. darami, które coraz obficiej napływają na każde nowe wezwanie. Dary te składają się niby ogniwa w nieprzerwany łańcuch miłości chrześcijańskiej, wiążący misjonarzy z duszami dobroczyńców, w łańcuch, który spawa Duch św., a po którym od jednych do drugich krążą łaski przedziwne, których wspaniałość i piękno ujrzymy dopiero w wieczności. Ileż bowiem wybłagać może u Serca Bożego modlitwa księdza czy zakonnicy, poświęconych pracy w misjach, albo biednego murzyna, który łaknie sakramentów lub strawy materjalnej, gdy otrzymawszy dar przesłany szczodrem sercem, proszą Boga: „O Panie, dzięki Ci; dzięki dobroczyńcom; zapłać im łaską Swoją!

Więc nie wahajmy się! W godzinie śmierci zyskamy tem więcej, im więcej złożyliśmy w ofierze Bogu i bliźniemu. Wszystko przeminie z wyjątkiem miłości chrześcijańskiej.

Dziękujemy dobroczyńcom, których imię wpisane jest w księgę żywota. Dziękujemy prenumeratorom i czytelnikom, którzy, biorąc

udział w pracy misyjnej okazują ducha prawdziwie katolickiego, to jest obejmującego świat cały.

A w nowym roku grono wiernych zwolenników naszych powiększy się jeszcze — wszak prawda!

Do Czytelników „Echa z Afryki" i „Murzynka".

Od początku września b. r. przeniesiono ekspedycję obydwóch naszych pisemek do Krosna (Małopolska). Znaczna część administracji obydwóch pisemek także tam już się odbywa i powoli całkowicie się przeniesie. W Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Wilnie skupia się tylko miejscowa administracja odnośnej Filji. W miastach, gdzie były i są Biura, pozostaje wszystko bez zmiany.

Mamy nadzieję, że wszyscy Czytelnicy „Echa z Afryki" i „Murzynka" nie tylko pozostaną wiernymi przyjaciółmi Misyj, ale będą się również starali o pozyskanie nowych Prenumeratorów i Dobroczyńców.

Przypominamy również uprzejmie tym wszystkim, którzy dotychczas nie nadesłali opłaty za rok bieżący, że kasa redakcyjna bardzo jest szczupła i że każda nieopłacona prenumerata obciąża rachunek Sodalicji.

Za wyrównanie zaległych i bieżących prenumerat, jak również i za wszelką opłatę na rok przyszły, przesyłamy już niniejszem jak najserdeczniejsze **„Bóg zapłać!"**

Sodalicja św. Piotra Klawera
dla Misyj afrykańskich.
Rzym, via dell'Olmata, 16.

ODPUST ZUPEŁNY,

którego dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji Klawerjańskiej:

dnia 21 grudnia w dzień św. Tomasza Apostoła;
dnia 27 grudnia w dzień św. Jana Apostoła i Ewangelisty;
dnia 6 stycznia w dzień św. Trzech Króli.

W a r u n k i: Godne przyjęcie św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, nawiedzenie kościoła, modlitwa o rozkrzewienie wiary i na intencję Ojca św.

Redaktor odpowiedzialny: Marja Kopińska.

Nakładem Sodalicji św. Piotra Klawera.

Odbito w drukarni Towarzystwa św. Michała Archanioła w Miejscu Piastowem.

J. M. 100 zł. Ks. J. M. od M. L. 50 zł. — Od zmarłej Agnieszki Stoch 60 zł. — A. P. ofiara dziękczynna św. Józefowi za wysłuchanie prośby 3 zł. — NN. z podziękowaniem św. Teresie 2 zł. — A. M. za polepszenie zdrowia córki 5 zł. — A. M. of. dziękczynna 10 zł. — J. Z. z podziękowaniem za doznaną łaskę za przyczyną Marji Teresy Ledóchowskiej w b. ważnej sprawie 10 zł. — B. R. na różne cele 100 zł. — Na Chleb św. Antoniego dla Afryki: Urząd parafjalny w Istebnej 132 zł. — Ze skarbonki 8.05 zł. — M. Z. Ofiara dziękczynna 5 zł., z prośbą o załatwienie sprawy sądowej 5 zł. — Na głodnych SS. Miłosierdzia z ul. Warszawskiej 15 zł.

Na misje afrykańskie „Rycerstwo Jezusowe" przy żeńskiej szkole w Sieradzu składa roczną pracę: 2 kg. i 66 dkg. staniolu, 110 paczek po 100 sztuk znaczków, 44 różańce, 53 medaliki.

Z WILNA: P. Janowska na Chleb św. Antoniego za doznane łaski za wstawiennictwem ś. p. M. T. Ledóchowskiej 10 zł. — Tow Przyszłości jako podziękowanie Sercu Jezusowemu na Misje 10 zł. — M. Prosewiczówna z prośbą o potrzebne łaski na Misje 33 zł.

„Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa, Matce Najświętszej, św. Józefowi i św. Teresce składam dzięki z głębi serca za wyratowanie mnie z wielkiego niebezpieczeństwa życia". Ofiara 20 zł. J. Stecykowa.

P. Hammler za odebr. łaski, ku czci św. Teresy od D. J. of. 5 zł.

H. Ł. z Opatowca składa podziękowanie św. Antoniemu za otrzymane łaski i prosi o błogosławieństwo, na Chleb św. Antoniego składa 5 zł.

K. D. 2 zł. podziękowanie za łaski i prośba o dalsze N. S. Jezusa i Marji, oraz św. Antoniemu.

P. Tybiszewska dała 1 komżę, 2 birety (używane).

Najserdeczniejsze podziękowania Dzieciąt. Koletańskiemu, M. B. Niepokal. Poczętej i św. Antoniemu za uleczenie nosa i wiele łask. Składa ofiarę 2 zł. Tomasz Lukasek G. Śl. Miedźna.

Gorące podziękowanie składa św. Teresie od Dzieciątka Jezus, św. Antoniemu i Najśw. Marji Pannie za wysłuchanie prośby, polecając się nadal Ich opiece ofiaruje na murzynków 5 zł. A. Środowa.

Wywiązując się z przyrzeczenia, składam gorące podziękowanie Matce Najśw. Nieust. Pomocy oraz św. Teresie za uleczenie mej córki z ciężkiej choroby z prośbą o dalszą opiekę nad nami. Równocześnie wysyłam 30 złp. na Misje katol. K. L.

Dziękuję za doznane łaski Najśw. Sercu Jezusowemu za wstawiennictwem M. T. Ledóchowskiej i św. Tereski od Dzieciątka Jezus i proszę o dalszą pomoc w mej potrzebie. W załączeniu of. 3 mk. M. L.

Na uproszenie zdrowia córce chorej cztery lata za przyczyną św. Teresy od Dzieciątka Jezus składa na Misje 5 zł. H. K. Łódź.

Gorące podziękowanie składa Najsłodszemu Sercu Jezusowemu, św. Antoniemu, św. Tereni oraz śp M. T. Ledóchowskiej, za uratowanie córeczki od śmierci w ciężkiej chorobie, Józef Kapuściński.

Memento za zmarłych.

† Bronisława Kuczyńska długoletnia, gorliwa współpracownica misyjna; † Agnieszka Majewska dożywotnia zelatorka; † Agnieszka Harank, długoletnia gorliwa zelatorka i dobrodziejka misyj; † Władysław Kołaszewski, profesor gimnazjum, długoletni zelator i prenumerator; † Elżbieta Łyszczarzowa, dożywotnia zelatorka.

Jaki jest cel Sodalicji św. Piotra Klawera?

Obok uświątobliwienia własnych członków, składających się z sodalisek i pomocnic, celem stowarzyszenia jest wszechstronne popieranie misyj afrykańskich Członkowie jego zasługują zatem na nazwę misjonarek-pomocnic. Sodaliski zawiadujące działem literackim, korespondencyjnym i rachunkowym, muszą posiadać wyższy stopień wykształcenia, a zwłaszcza znajomości języków, aniżeli pomocnice, które pełnią zwykłe prace w domu, drukarni, ekspedycji i t. p. Zachowywanie trzech ślubów zakonnych, szczególnie posłuszeństwa, traktowane jest poważnie, jak tego dowodzi książeczka z pod pióra Czcigodnej Służebnicy Bożej Marji Teresy Ledóchowskiej **„Powołanie misjonarki pomocnicy dla Afryki"**. Broszurkę tę polecamy gorąco wszystkim młodym osobom, pragnącym życie swoje poświęcić szerzeniu chwały Bożej i ratowaniu dusz biednych murzynów. Do nabycia w filjach i biurach Sodalicji pod adresami podanemi na drugiej stronie okładki. Cena 50 gr.